



Prof. Łukasz Mamica: Tak mało trzeba, by oszczędzić pieniądze i... planetę

2025-05-26

Rozmowa z prof. dr. hab. Łukaszem Mamicą - ekonomistą i politologiem, prorektorem ds. współpracy i projektów Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, kierownikiem Katedry Gospodarki Publicznej.

Czy krakowianie chętnie oszczędzają? Dostrzegają taką potrzebę? Jaki jest cel kampanii „Oszczędź sobie”?

- Kampania „Oszczędź sobie” nie dotyczy wyłącznie oszczędzania pieniędzy. Nie chciałbym, aby sprowadzać ją tylko do motywacji finansowej. Chcemy zwrócić uwagę na dwie kwestie. Po pierwsze - oszczędzając energię, rzeczywiście płacimy mniej za rachunki. Ale równie ważny jest drugi aspekt - zmniejszamy swój negatywny wpływ na środowisko. Nawet jeśli kogoś stać na wysokie rachunki, to może mieć świadomość, że jego działania przekładają się na ograniczenie emisji i ochronę klimatu.

W kampanii pojawia się też element ostrzegawczy - chcemy pokazać, co może się wydarzyć, jeśli nie podejmiemy zdecydowanych działań na rzecz ograniczenia naszego wpływu na środowisko. Już nikt nie kwestionuje, że mamy do czynienia z kryzysem klimatycznym wywołanym przez człowieka: od XIX wieku spalamy paliwa kopalne, poziom dwutlenku węgla w atmosferze rośnie, a wraz z nim temperatura. Skutki tego są bardzo poważne. Poprzez nasze działania - np. ograniczenie zużycia energii, czyli w praktyce spalania węgla - możemy realnie przyczynić się do poprawy sytuacji.

Czyli to nie jest tak, że oszczędzamy pieniądze i przy okazji chronimy planetę, ale odwrotnie - oszczędzamy planetę, a przy okazji zostaje nam trochę w kieszeni?

- Dokładnie tak, choć każdy może odpowiedzieć sobie na pytanie, co jest dla niego ważniejsze. W kampanii nie rozdzielamy tych motywacji. Z jednej strony mamy oszczędność - mniejszy rachunek za prąd, wodę czy gaz, jeśli gotujemy pod przykryciem, gasimy światło, wybieramy rower lub komunikację miejską zamiast samochodu. Z drugiej - dbałość o środowisko. Polska ma jedno z najmniejszych zasobów wody w Europie w przeliczeniu na mieszkańca, a problem suszy hydrologicznej staje się coraz bardziej dotkliwy. Dlatego każde działanie - nawet tak proste jak wzięcie prysznicza zamiast kąpieli - ma znaczenie. I to właśnie stanowi istotę tej kampanii.

Skąd pomysł na wspólną kampanię „Oszczędź sobie” z Urzędem Miasta Krakowa i Akademią Sztuk Pięknych?

- Inicjatywa wyszła od nas, z Uniwersytetu Ekonomicznego. Koordynuję prowadzenie kierunku Gospodarka Energetyczna i Zrównoważona Transformacja na studiach magisterskich. Ze studentami analizujemy kwestie związane z efektywnością energetyczną i zmianą zachowań konsumenckich. Przeprowadziliśmy eksperymenty w kilkuset gospodarstwach domowych, gdzie część mieszkańców otrzymywała czytelne, graficzne informacje o sposobach oszczędzania energii. Efekt? Około 18,5 proc. spadku zużycia energii. To potwierdzają również badania międzynarodowe - dobre materiały, chwytliwe hasła, przystępny przekaz działają.



**Magiczny
Kraków**

Współpraca z ASP była naturalna – od lat współdziałamy z Wydziałem Form Przemysłowych. Prywatnie jestem rzeźbiarzem, więc forma graficzna przekazu jest mi szczególnie bliska. Dla miasta kampania również jest korzystna – zmniejszenie wydatków mieszkańców oznacza wzrost jakości życia.

Czy 18,5 proc. to dużo?

– To bardzo dużo. To nie tylko oszczędność w domowym budżecie, ale i realne ograniczenie emisji CO₂. Energia nie jest dostarczana równomiernie w ciągu dnia – w momentach wysokiego nasłonecznienia czy silnego wiatru mamy jej nadmiar, a wieczorem – deficyt. Promujemy więc zmianę nawyków, np. uruchamianie pralki czy zmywarki w godzinach, gdy energia jest tańsza i łatwiej dostępna. W przyszłości standardem będą liczniki umożliwiające rozliczenie energii w zależności od pory dnia, ale już dziś warto się do takich zmian przygotować.

Czy przeciętny mieszkaniec Krakowa lub innej części Polski może realnie wpłynąć na poprawę stanu środowiska?

– Jak najbardziej. W ekonomii mówimy tu o tzw. problemie wspólnego pastwiska. Każdy chce korzystać z zasobów jak najwięcej, bo zysk jest natychmiastowy, ale ostatecznie po przekroczeniu pewnej granicy wszyscy ponosimy straty. Na przykład w 1992 roku, w wyniku nadmiernych połowów, populacja dorsza u wybrzeży Nowej Fundlandii całkowicie się załamała. Kutry wracały z morza puste, aż w końcu rząd Kanady zamknął zdegradowane łowiska, co doprowadziło do upadku całego przemysłu rybackiego w regionie. Pracę straciło ponad 40 tysięcy osób. Można było tego uniknąć poprzez wcześniejsze ograniczenie połowów.

Podobnie jest z klimatem. Pożary w USA, susze w Europie, topniejące lodowce, zasolenie Padu – to już nie prognozy, to rzeczywistość. Musimy zareagować. I tak, świat działa w celu poprawy sytuacji – choć nie wszędzie w tym samym tempie. Chiny inwestują w OZE, bo upały powodują ogromne koszty gospodarcze. W USA postęp w tym zakresie jest niestety zależny od polityki.

Jakie proste działania może podjąć każdy z nas?

– Zaczniemy od zmiany nawyków. Ograniczajmy korzystanie z prądu wtedy, gdy jego produkcja jest najdroższa, czyli późnym popołudniem. Oszczędzajmy ciepło – w Polsce wciąż mamy tendencję do przegrzewania mieszkań. Można założyć sweter i przykręcić kaloryfer. Wietrzmy mieszkania krótko, gaśmy światło, gotujmy pod przykryciem, pierzmy w niższych temperaturach. To codzienne działania, które przynoszą realne efekty.

Czyli metoda małych kroków?

– Dokładnie. Jako konsumenci możemy też wpływać na polityków – poprzez wybory i codzienne decyzje. Ja na przykład codziennie dojeżdżam do pracy rowerem. Jeżeli nie rower, to komunikacja miejska. Unikam samochodu, jeśli korzystanie z niego nie jest konieczne. Takie decyzje mają znaczenie. Również wybory wakacyjne – wielogodzinne loty na daleką wyspę po to, by poleżeć na plaży, są trudne do uzasadnienia z punktu widzenia klimatu. Latanie z Krakowa do Warszawy też jest zupełnie nieekonomiczne – pociąg to lepsze rozwiązanie.



Skąd u pana profesora zainteresowanie tą tematyką?

– Z jednej strony – badania, które prowadzę. Z drugiej – twórczość artystyczna. Jako rzeźbiarz tworzę z przetopionych aluminiowych puszek, które zbieram jeżdżąc rowerem. Jedna z moich rzeźb przedstawia obrys inspirowany wysypiskiem niesprzedanych ubrań na pustyni Atakama, inna nawiązuje do kurczącej się powierzchni Morza Aralskiego – niemal całkowicie zniszczonego przez ingerencję człowieka. Noszę ubrania dłużej, kupuję w second-handach, ograniczam plastik, wybieram lokalne warzywa i owoce, zmniejszam spożycie mięsa – to wszystko ma wpływ na ograniczenie negatywnego oddziaływania na środowisko.

To nie wydaje się trudne.

– Bo nie jest. Zmiana sposobu myślenia jest możliwa dla każdego. Wmawia się nam, że nowe ubranie da nam szczęście, a koszula sprzed sezonu jest już niemodna. Ale to się zmienia – młode pokolenie coraz lepiej to rozumie. Wiedzą, że warto inwestować w rzeczy lepszej jakości, które posłużą dłużej. Dotyczy to także mebli – można kupić używane, odnowić je. I to jest dobre.

Czy Pańscy studenci interesują się tematyką ochrony środowiska?

– Jak wspomniałem, prowadzimy na studiach magisterskich kierunek Gospodarka Energetyczna i Zrównoważona Transformacja, a obecnie przygotowujemy się do uruchomienia podobnego kierunku także na poziomie licencjackim. Obserwujemy wyraźny wzrost świadomości ekologicznej wśród młodzieży. Wystarczy spojrzeć na współczesne ruchy młodzieżowe – czasem balansujące na granicy prawa – jak np. Ostatnie Pokolenie, którego członkowie przyklejają się do jezdni czy pasów startowych, albo oblewają farbą dzieła sztuki. To pokazuje, że młodzi są gotowi ryzykować wiele, nawet wolność, by walczyć o przyszłość planety. Dla nich to realna wartość.

Zmiana świadomości postępuje również w codziennych wyborach – np. modowych. Chodzenie do second-handów przestało być postrzegane jako oznaka braku środków. Stało się świadomą alternatywą dla zakupów w sieciówkach i elementem odpowiedzialnego stylu życia.

Czy planowane są kolejne działania proekologiczne?

– Tak, dążymy do tego, by tematy związane ze zrównoważonym rozwojem były na stałe obecne w programie uczelni. 5 czerwca organizujemy „Dzień z Klimatem” – zaplanowaliśmy debatę z udziałem ekspertów z zewnątrz. Kampania „Oszczędź sobie” również będzie kontynuowana w kolejnych miesiącach.

Ostatnio odbył się u nas wykład jednego z dyrektorów Orlenu, który jasno stwierdził, że musimy i chcemy działać na rzecz środowiska, bo zaniechanie tych działań jest po prostu kosztowne. Nie można dłużej udawać, że nic się nie dzieje. Dlatego każda rozmowa, każda inicjatywa edukacyjna ma znaczenie – zwłaszcza że w przestrzeni publicznej pojawiają się głosy podważające sens indywidualnych działań. Tymczasem dane pokazują coś innego – Europa jest kontynentem, na którym emisja CO₂ realnie spada. Trwa transformacja – wymagająca, ale konieczna. I kierunek tej zmiany jest słuszny.



**Magiczny
Kraków**

Czy zdążymy się opamiętać i zapobiec katastrofie?

– Wierzę, że tak. Ale wszystko zależy od skali presji społecznej. Politycy reagują na to, czego oczekują obywatele. Jeśli temat środowiska będzie obecny w debacie publicznej, będą musieli się do niego odnosić. To także nasza rola – jako obywateli – by wspierać i promować postawy tych, którzy zmieniają swoje zachowania na bardziej odpowiedzialne. Wszyscy na tym zyskujemy.

Nawet tak prosta decyzja, jak przesiadka z samochodu do tramwaju czy autobusu, to nie tylko mniejszy ślad węglowy, ale i więcej ruchu, czyli korzyść dla zdrowia. Tu naprawdę nie ma przegranych. Każdy ma wpływ, nawet przez małe, codzienne wybory. Kampania „Oszczędź sobie” idealnie wpisuje się w ten sposób myślenia. Mam nadzieję, że dotrze do jak największej liczby osób i pobudzi ich do refleksji. Jej przekaz jest prosty: zmień coś, wprowadź nowe nawyki – nawet niewielkie. Może dzięki temu spojrzysz na świat wokół siebie z innej perspektywy.

Rozmawiał Piotr Subik.